



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Książka nieocenionej Małgorzaty Komorowskiej *Za kurtyną lat. Teatry operowe i operetkowe 1919 – 1939* to pouczająca i ważna lektura. Autorka przyjęła podział przedwojennych teatrów operowych na reprezentacyjne (Warszawa, Poznań, Lwów), zdeterminowane (Katowice, Kraków, Wilno, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz) i inicjatywy lokalne (Stanisławów, Lublin, Łódź, Zakopane). Problemem wspólnym tych przedsięwzięć były słowa kryzys, brak subwencji, bankructwa, strajki i zamykanie teatrów.

W różnych okresach polskie teatry operowe różnie sobie radziły. W Poznaniu grano „na działą” i często końcówka spektaklu była zagrożona, bo artyści kłócili się o podział przyniesionych z kasy biletowej wpływów i nie chcieli wyjść na scenę. We Lwowie zespół operowy grał tylko spektakle w ramach kilkutygodniowych stagone. Formą sponsoringu były tutaj anonse typu: „... toalet dostarczyła firma St. Wroński i Synowie” i wcale nie chodziło tu o suknie balowe.

Komu biją narodowe dzwony

Inne problemy przeżywała Opera Katowicka. W roku 1928 po spektaklu *Halki* w Opolu wychodzący z teatru artyści zostali dotkliwie pobici przez nacjonalistów niemieckich, bynajmniej nie za poziom przedstawienia.

W Zakopanem przed spektaklem *Halki* pod Krokwią Wanda Wermińska w stroju góralskim objeżdżała fiakrem Krupówki, nawołując dramatycznym sopranem do kupowania biletów, bo z frekwencją nie było najlepiej. Niedługo potem śpiewała *Halkę* z chórem kolejarzy i amatorską orkiestrą w Lublinie. Niemal nie doszło do tragedii, gdy dyrygenta Mazurkiewicza „złapał prąd” od przyniesionej z domu przez baronową Kelles-Krauze (śpiewała partię Zofii) lampki nocnej, zamontowanej na pulpicie dyrygenckim, aby lepiej było widać partycję. Wkrótce potem Wermińska stanęła na czele strajku w Operze Warszawskiej, której groziło bankructwo, gdyż odmówiono refundacji kosztów żałoby po śmierci Józefa Piłsudskiego. Kilka lat wcześniej w teatrze wileńskim odwołano spektakl z powodu braku środków finansowych, a w zamian za to wystąpił osobiście Marszałek Piłsudski z biletowanym odczytem pt. *Wpływ Zachodu i Wschodu na powstanie 1863 roku*.

Wzywam Małgorzatę Komorowską do ustalenia wysokości honorarium, jakie otrzymał wówczas Naczelnik Państwa, liczby sprzedanych biletów, ich ceny, uzyskanych wpływów i ewentualnych bisów po wyczerpaniu tematu głównego. Powinno to wesprzeć koncepcję rezerwową na wypadek, gdyby nasze zespoły operowe nie wywalczyły podwyżek, konkursy wyłoniły na stanowiska dyrektorów kolejnych nieuków, dyletantów i leniów, a obecnie i tak głodowe dotacje przejedzą gościnne występy nie zawsze coś wartych zagranicznych śpiewaków, drugorzędnych realizatorów i podejrzanych organizacyjnie i finansowo kosztownych koprodukcji.

Jeśli resort kultury nie zrobi z tym porządku, nie ustali przejrzystych zasad wydawania pieniędzy i nie przeznaczy ich odpowiedniej ilości dla uprawiania narodowej sztuki, to – wzorem Marszałka – powinno się wysłać najważniejsze osoby władzy w objazd po kraju. Proponuję tematy możliwych w takim wykonaniu recitali: *Wpływ Zachodu i Wschodu na pogarszający się stan polskiej klasy politycznej, Płyńcie Wisła, płynię..., Chwalcie łąki umajone, Oto dzień jest*

krwi i chwały, Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród itd.

À propos ostatniego tematu: Trwa rok Feliksa Nowowiejskiego. Jakoś nie słyszę, aby polskie instytucje muzyczne przejęły się tymi obchodami. Nigdzie nie trwają przygotowania do wystawienia *Legendy Bałtyku*. Polski Balet Narodowy zamiast *Króla Wichrów* tego kompozytora przygotowuje *Burzę* według Szekspira. Nikt nie wpadł na pomysł, aby w okresie wielkanocnym wykonać przejmujące oratorium *Znalezienie Świętego Krzyża*, nie mówiąc już o monumentalnym *Quo vadis?* Nie słysząc, aby młodzi śpiewacy ćwiczyli pokaźny dorobek pieśniarski Nowowiejskiego, a liczne chóry szlifowały jego repertuar patriotyczny. Nikomu nie przychodzi do głowy zająć się edycją wielu niewydanych dotąd kompozycji Mistrza i sformułowaniem sensownej promocji jego twórczości.

Jak tak dalej pójdzie, to zamiast narodowej kultury będziemy mieli protesty głodujących, instytucje w rękach co najmniej nieodpowiednich i *Quo vadis?* śpiewane ewentualnie tylko w Sejmie i dla Sejmu. Aby utrzymać się w Operze Narodowej, Treliński wystawi spektakl *Legenda Bałtyku* opowiadający o Bolku, a Pastor stworzy choreografię *Króla Wichrów* o tym, jak to marionetkami kieruje się z tylnego siedzenia.